Nr. 66. Kraków, sobota 7 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Plany stańczyków.

Kraków, 6 marca.

Dziś mianuje swoich posłów sejmowych kurya obszarnicza. Z tej okazyi zeszło się wczoraj we Floryance kilkunastu obszarników z okolicy Krakowa, wobec których kandydaci wygłosili swe mowy kandydackie. Interesującem z całej tej parodyi zgromadzenia jest tylko to, co menerzy stańczyków pp. Bobrzyński i hr. Wodzicki powiedzieli o swoich zapatrywaniach na sejmową reformę wyborczą.

P. Bobrzyński oświadczył, że jego projekt reformy wyborczej, wniesiony w poprzedniej sesyi sejmowej (projekt wprost potworny!), był wynikiem kompromisu z demokratami, „zwiększał też o przeszło dwa razy liczbę posłów miejskich i miał wszystkie cechy sojuszu żywiołów umiarkowanych, konserwatystów i demokratów, przeciw Rusinom i ludowcom, którzy wówczas stali w pełni walki radykalnej, klasowej“.

Ponieważ jednak tymczasem udało się p. Bobrzyńskiemu zawrzeć sojusz z ludowcami i skłonić ich do wstąpienia do Koła polskiego i do „zaniechania w kraju walki z większą własnością i duchowieństwem“, przeto, zdaniem p. Bobrzyńskiego, trzeba będzie teraz opracować nowy projekt sejmowej reformy wyborczej: „inny niż poprzedni“.

Jaki? Tego p. Bobrzyński nie powiedział. Ale z toku jego rozumowania wynika, że będzie miał wszystkie cechy sojuszu konserwatystów i ludowców przeciw miastom, przeciw przemysłowi, przeciw demokratom i przeciw socyalistom.

Ale p. Bobrzyński uważa wogóle sprawę sejmowej reformy wyborczej za „nieaktualną“, a wtóruje mu hr. Wodzicki, który oświadczył, że trzeba się będzie nad nią zastanowić dopiero kiedyś po rozszerzeniu autonomii sejmu!...

Takie plany mają stańczycy co do sejmowej reformy wyborczej: plan odwleczenia jej i utrącenia na dalszych 6 lat.

Od p. Stapińskiego zależy, czy im się to ma udać, czy nie. On im może w tem pomódz lub przeszkodzić. W najbliższą niedzielę odbędzie się zwołany przezeń kongres stronnictwa ludowego. Zobaczymy, czy ruszy się sumienie polityczne, czy też już chłopi-ludowcy zostali ze skórą i kośćmi zaprzedani stańczykom.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

„Zielony sztandar“.

II.

Gdyby stronnictwo ludowe było opracowało taki projekt podniesienia rolnictwa chłopskiego, jaki opracował i wniósł w parlamencie poseł socyalno-demokratyczny, syn chłopski dr Karol Renner, niewątpliwieby pan Biedroń w swojej książce wynosił ten projekt pod niebiosy. Ale że projekt ten, prawdziwy program agrarny dla chłopa, wyszedł od socyalistów, przeto go p. Biedroń poprostu przemilcza, aby chłopom dowieść, że zbawienie chłopów jest nie pod czerwonym, lecz pod zielonym sztandarem. A projekt tow. dra Rennera obejmuje sprawy tak żywotne, jak rewizya procesów o lasy i pastwiska gminne, rewizya spraw serwitutowych, ochrona hal, podniesienie gospodarki pastewnej i hodowli bydła i t. d. Stronnictwo ludowe, ani żadne inne stronnictwo w Galicyi, niczego podobnego nie ma w programie, jak to stwierdza sam p. Biedroń. Co zatem chłopu, jako gospodarzowi, daje czerwony sztandar, to jest już widoczne, ale co mu ma dać zielony sztandar, pod który p. Biedroń chłopów nawołuje, o tem jeszcze program stronnictwa ludowego milczy.

Natomiast nie milczy rzeczywistość i nie milczą ci „starsi bracia“ z wielkich obszarów, którzy w swoim własnym interesie, a nie w interesie chłopów, chcą lud wiejski skupić pod swoją komendą pod „zielonym sztandarem“.

Wedle statystyki z r. 1902, przytoczonej przez p. Biedronia na str. 31 „Zielonego sztandaru“, ludność rolnicza w Galicyi dzieli się na następujące warstwy:

bezrolni	334.347
gospodarze o 1 hektarze .	161.930
gospodarze o 2 hektarach	346.637
gospodarze o 3 hektarach	375.632
zamożni chłopi	199.223

A więc bezrolnych chłopów jest 334 tysięcy, małorolnych 884 tysięcy, a zamożniejszych tylko 199 tysięcy. Uboga ludność wiejska stanowi 83 procent, zamożniejsza tylko 17 procent zaludnienia rolniczego.

Cóż tym masom małorolnym i bezrolnym da zielony sztandar agraryuszów? W drugiej swej broszurce („Zielony sztandar“ Nr 2) p. Biedroń drukuje jako wniosek na kongres ludowców, mający się odbyć w Rzeszowie 8 b. m., projekt statutu towarzystwa „Chłopska Macierz Rolnicza“, mającego na celu szerzenie oświaty rolniczej, oraz zamieszcza rady co do siania zboża. Są to rzeczy bardzo piękne i bezwątpienia pożyteczne, ale czyż to ma być ów „zielony sztandar“ zwiastujący chłopom raj na ziemi? Czy to wszystko, co agraryusze mają do powiedzenia i do zrobienia?

Niestety, nie. Mają oni jeszcze inne prezenty dla chłopa, ale o tych p. Biedroń nie wspomina, zachwalając chłopom „zielony“ sztandar. Wyręczają go więc nowi sprzymierzeńcy stronnictwa ludowego, oberkomendanci z pod zielonego sztandaru: obszarnicy.

Oto prof. Antoni Górski, któremu pan Stapiński za miskę soczewicy odstąpił bocheński mandat sejmowy, powiedział wyraźnie na walnem zgromadzeniu bocheńskiego okręgowego Towarzystwa rolniczego, odbytem 27 lutego w nowej sali Rady powiatowej bocheńskiej, jak on to myśli „uszczęśliwić“ chłopów. Jak donosi „Czas“ w Nr. 53 z 4 marca (wydanie wieczorne) pan poseł Górski (stańczyk, stojący obecnie wraz z p. Hupką na czele agraryuszowskich usiłowań, mających zwabić ludowców w stańczykowską pułapkę) referował tam o ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych na wypadek choroby, starości lub niezdolności do pracy; oświadczył on, że możnaby się zgodzić na ich ubezpieczenie tylko pod następującemi zastrzeżeniami: „1) że przedewszystkiem sprawa ta będzie należeć do kompetencyi ustawodawstwa krajowego; 2) że w odnośnej ustawie będzie podana jasna i należycie wykluczająca definicya robotnika rolnego; 3) że zakłady ubezpieczenia będą krajowe, a pracodawcy będą mieć wpływ na ich zarząd; 4) że zakłady te nie będą urządzone biurokratycznie i nie będą pochłaniały zbyt wielkich sum na koszta administracyi, oraz 5) że nie będą obciążać pracodawców opłatami ubezpieczeniowemi“.

A więc robotnicy sami mają opłacać swoje ubezpieczenie, obszarnicy zaś ani centa; za to obszarnicy mają rządzić w zakładzie ubezpieczenia, a całe to ubezpieczenie ma podlegać nie parlamentowi, lecz szlacheckiemu sejmowi.

Nie dość na tem: w dyskusyi zrobiono jeszcze dwa „zastrzeżenia“: popierwsze, że uchwalenie ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych ma być uzależnione od równoczesnej zmiany ordynacyi służbowej w tym kierunku, żeby robotnik wiejski kontraktem służbowym został jeszcze bardziej skrępowany, niż dziś, żeby nie wolno mu było porzucić pracy, choćby go pracodawca głodził, bił, maltretował, nie wypłacał, słowem, żeby wprowadzono nową pańszczyznę; powtóre zaś żeby ograniczyć zarobkową emigracyę chłopską przez zakaz emigracyi sezonowej małoletnich, w ten bowiem sposób chcą sobie obszarnicy zapewnić „taniego“ robotnika, zapewnić sobie monopol wyzysku chłopskich synów i córek.

Wkońcu na wniosek p. agraryusza Górskiego (któremu p. Stapiński przy pomocy starosty dopomógł do mandatu sejmowego przeciw chłopu-ludowcowi Rudnikowi) uchwalono następujące rezolucye:

1) oświadczyć się obecnie za ubezpieczeniem tylko czeladzi rolnej, i to na razie za ubezpieczeniem dobrowolnem (!!) w zakładach prywatnych, zaś przeciw ubezpieczeniu na teraz robotników rolnych i leśnych;

2) odnieść się do komitetu Towarzystwa rolniczego z prośbą, by tenże zażądał od wszystkich Towarzystw rolniczych okręgowych i od Kółek rolniczych za pośrednictwem zarządu głównego opinii, czy ludność rolnicza istotnie żąda ograniczenia emigracyi nieletnich robotników za granicę państwa; — zaś na wniosek dra Tadeusza Brochockiego:

3) oświadczyć się już teraz imieniem Towarzystwa rolniczego okręgowego bocheńskiego za ograniczeniem emigracyi małoletnich robotników za granicę w ten sposób, aby parobkom aż do lat 20, zaś dziewczętom do lat 18 nie było wolno do roboty wyjeżdżać.

A więc oświadczono się poprostu przeciw wszelkiemu ubezpieczeniu służby dworskiej i robotników rolnych i leśnych (którego się socyaliści domagają), a za zakazem emigracyi zarobkowej chłopskich córek i synów, których obszarnicy chcą wyzyskiwać, ale nie ubezpieczyć!

Oto są hasła wypisane na zielonym sztandarze agraryuszów! Oto, w jaki sposób ten zielony sztandar ma „uszczęśliwiać“ chłopów! Oto owoce paktu zawartego przez p. Stapińskiego ze stańczykami, paktu, którego warunkiem było — jak to opowiedział w swojej mowie kandydackiej p. Bobrzyński na zgromadzeniu przedwyborczem kuryi krakowskich obszarników — „zaniechanie przez stronnictwo ludowe szkodliwej walki klasowej z większą własnością“.

Rychło więc będą chłopi mieli możność przekonania się, jak słuszne były słowa, któremi chłopski poseł socyalno-demokratyczny tow. Ostapczuk zakończył w parlamencie swą mowę, w której polemizował z wodzem agraryuszów, ministrem rolnictwa Ebenhochem: Nie zielony, lecz czerwony sztandar jest sztandarem chłopów!

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 5 marca.

Na początku posiedzenia nowi radcy pp. Kroo i dr Gertler złożyli przyrzeczenia radzieckie.

Niedoręczenie zaproszenia tow. drowi Markowi.

Prezydent dr Leo oświadcza, iż w tej chwili dowiedział się od radcy Daszyńskiego,

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

38

Przypomniał mi on w najbardziej nieprzyjemny sposób o zmysłowej stronie życia, byłem więc zadewolony, gdy naraz w pełnem morzu ukazała się kanonierka, sygnalizując służbę wybrzeża i obóz i przecięła raptownie jego uwagi o świętach, o pomorzu i o moralności.

Odszedłem od niego; mój kryzys duchowy już przeminął. Siadłem na ławce, na platformie głównego wejścia i patrzyłem na jaśniejące chłodnym ogniem chmurki, które łagodziły purpurę zachodu. Znużenie, jakie odczuwałem w południe, znikło bez śladu i krew moja znów biegła goręcej. I gdy na zmianę burzliwego słonecznego dnia rozpostarła się delikatna jasność zmroku, pozbawiając to niezwykłe miejsce całej jego istotnej dziwaczności, całego wrażenia niepotrzebnego materyalizmu, romantyczny nastrój powrócił mi znów, a wraz z nim — namiętności i myśli o honorze i zemście. Pamiętam tę zmianę mego usposobienia w tym wypadku bardzo dobitnie, lecz przypuszczam, że to samo musiałem odczuwać tylko mniej wyraźnie wiele razy przedtem. W dawnych czasach noc i gwiazdy robiły wrażenie miłej, serdecznej atmosfery, której nie posiadał dzień. Dzień — taki, jakim go widziano w miastach i zaludnionych miejscach — wywierał też swój odrębny wpływ na ludzi, lecz był to wpływ zgiełkliwy, natrętny, sprowadzający roztargnienie i sprzeczności. Ciemność okryła bardziej bijące w oczy kształty tych aglomeracyj ludzkiej głupoty i człowiek mógł wyobrażać sobie, że żyje.

Miałem dziwne złudzenie tej nocy, że Nettie i jej kochanek byli gdzieś blisko mnie, że lada chwila ich spotkam. Włóczyłem się wśród zmroku, szukając ich w każdej przechodzącej parze. Wkońcu padłem na łóżko w jakimś niezwykłym pokoju hotelowym, upiększonym barwnymi obrazami na ścianach, przeklinając siebie samego, że zmarnowałem dzień.

III.

Następnego dnia spędziłem całe rano na bezowocnych poszukiwaniach, lecz po południu wpadłem naraz na całe kłopotliwe mnóstwo śladów. Nie znalazłem wprawdzie młodej pary, odpowiadającej Verrallowi i Nettie, ale za to odkryłem naraz aż cztery nieznajome pary.

Któraś z nich mogła być tą, którą szukałem; i na wszystkie cztery były równe podejrzenia. Wszystkie one przybyły albo w środę, albo w czwartek. Dwie pary zajmowały jeszcze swe numera w hotelach, lecz żadnej nie było w domu. Już pod wieczór usunąłem ze swej listy jednę parę — młodego, jasnowłosego człowieka z bakami, w długich mankietach, w towarzystwie kobiety lat trzydziestu lub więcej, typu świadomej „lady“. Czułem niesmak, patrząc na nich; pozostałych dwoje młodych ludzi udało się na dłuższą przechadzkę, i chociaż pilnowałem ich hotelu tak długo, póki nie zajaśniała na niebie ognista chmura, tonąc w niezwykle świetnym zachodzie słońca, nie zauważyłem, aby wrócili.

Odnalazłem ich wreszcie w kabłąkowatem oknie hotelu, jedzących obiad przy osobnym stole; pomiędzy nimi paliły się świece, ocienione czerwonymi abażurami; co chwila wyglądali oni przez okno, podziwiając tę cudowną, jasną noc. Kobieta w swym gwoździkowym wieczornym stroju wydała mi się bardzo miłą i piękną — dość piękną, aby doprowadzić mnie do wściekłości — miała ona kształtne ręce i białe, wdzięcznie zarysowane ramiona; kształty jej twarzy i jasne włosy, wijące się koło uszu były pełne subtelnego powabu. Lecz nie była to Nettie i szczęśliwy człowiek, który z nią siedział, należał do tego dziwnego, zwyrodniałego typu naszej starej arystokracyi, który uwydatnia się z tak częstą jednostajnością w braku podbródka, dużym, kościstym nosie małej jasnowłosej głowie, w wyrazie twarzy bez życia i w szyi, dla której było potrzeba kołnierza, przypominającego cały rękaw. Stałem nazewnątrz, w płynnem świetle meteoru, nienawidząc i przeklinając ich, że tak długo mię zatrzymali. Stałem, póki nie spostrzegłem, że oni mię zauważyli — czarny cień zawiści, zarysowany pod światło.

Nie było już czego szukać w Shaphambury. Teraz miałem tylko zastanowić się, za którą z pozostałych par mam się udać.

Poszedłem znów na stacyę, aby obmyśleć swój następny krok, mrucząc po drodze do siebie, gdyż było coś w tej cudownej jaśniejącej nocy, co działało na umysł i cokolwiek wyprowadzało go z równowagi.

Jedna para wyjechała do Londynu, druga — do wioski Bungalow w Bone Cliff. Nie miałem najmniejszego pojęcia, gdzie może być Bone-Cliff.

Udałem się znów do znajomego człowieka, który powłóczył nogami.

— Hello! — zawołałem go.

Ten wskazał swą fajką w stronę morza, i srebrna obrączka błysnęła na jego ręku.

— Dziwna rzecz — rzekł.

— Co takiego? — spytałem.

— Te światła! Dym! Statki idą na północ! Gdyby nie ta przeklęta droga mleczna, która akurat tam wlazła ze swoim zielonym blaskiem, możnaby było widzieć.

Był on zbyt zajęty, aby zwrócić uwagę na moje pytania. Po pewnym czasie dopiero raczył się obejrzeć:

— Czy znam wieś Bungalow? — cokolwiek. Dlaczegoby nie? Idą prosto naprzód! Płyną razem — coś skandalicznego! Tak.

— Lecz gdzie ona jest? — spytałem zniecierpliwiony.

— Tam! — odparł. — Co to błysnęło? Niech mię szlag trafi, jeżeli to nie wystrzał armatni.

— Posłuchajcie, — przerwałem mu — te połyski już dawno można było widzieć.

On nie odpowiadał. Dopiero, gdy zacząłem mu to tłomaczyć, zdołałem oderwać jego u-

że trzeciemu powołanemu równocześnie na członka Rady drowi Zygmuntowi Markowi miano nie doręczyć wezwania; prezydent posłał do biura prezydyalnego po odnośne akta, aby to sprawdzić.

Gdy po chwili je z biura prezydyalnego przyniesiono, stwierdził z nich poseł Daszyński, że istotnie niema podpisu dra Marka na dowodzie doręczenia.

Prezydent dr Leo stwierdza również, że ekspedyt opuścił dra Marka, i oświadcza, iż odnośny funkcyonaryusz zostanie ukarany grzywną, a nadto zarządził bezzwłoczne doręczenie drowi Markowi powołania go na Radę.

(Różnemi sztuczkami przewleczono przez 3 miesiące powołanie tow. dra Marka do Rady miejskiej i teraz jeszcze zrobiono „pomyłkę“, aby go nie dopuścić do Rady aż do — wyborów. W ten sposób mandat zastępcy zrobiono iluzorycznym, gdzie szło o socyalistę. Przyp. Red.).

Wybory do Rady miejskiej.

Na wniosek prezydyum uchwalono zmienić regulamin wyborów do Rady miejskiej, który przepisuje, że wybory w poszczególnych kuryach ma przedzielać przynajmniej jednodniowa przerwa; ten przepis o jednodniowej przerwie uchwalono znieść.

Do komisyi reklamacyjnej wybrani zostali radcy: Beringer, dr Bobilewicz, Federowicz, dr Guńkiewicz, Judkiewicz, Konopiński, dr Ignacy Landau, dr Pareński.

Wybrano nadto po 3 członków do każdej komisyi wyborczej.

Nowotny a stacya ratunkowa.

Poseł Daszyński interpeluje z powodu zarzutów, podniesionych przeciw naczelnikowi miejskiej straży pożarnej Nowotnemu na walnem zgromadzeniu Towarzystwa ratunkowego, zarzutów, które wyrażały opinię całego zgromadzenia. I tak: Dodatek drożyźniany, przyznany przez Radę, otrzymuje cała służba miejska, z wyjątkiem służby, zatrudnionej przy pogotowiu ratunkowem. Kasyer wypłacił wprawdzie Tomaszewskiemu 10 K, ale wyrwał mu je sierżant Król, wołając, że dość mają napiwków; gdy się poskarżyli przed naczelnikiem, p. Nowotny z własnej kieszeni dał im napiwek, ile że to było przed wyborami. Jeden z nich ma 25 lat służby, drugi 10 lat. Zapytuję więc, czy oni mają prawo do dodatku drożyźnianego, czy nie?

Gmlna przyznała pogotowiu ratunkowemu dwie pary koni; z tych jednej pary używa stale p. Nowotny przy czyszczeniu miasta, a druga para, pozostawiona pogotowiu, jest stara i niedołężna.

Rada przyznała pogotowiu trzech służących, z tych jednego Nowotny stale używa przy czyszczeniu miasta. Służący ci mieszkali w piwnicy, a gdy się na to uskarżali przed p. Nowotnym, umieścił ich na kurytarzu i teraz na kurytarzu mieszkają.

Wkońcu chciałbym zapytać, dlaczego budżet na kucie koni dla tych dwóch par podwyższony został z 60 K na 160 K.

Prezydent dr Leo wyraża zdziwienie, że Towarzystwo ratunkowe do niego się nie zwróciło z zażaleniem.

Poseł Daszyński: Pisało.

Dr Leo: Nie do mnie.

Poseł Daszyński: Do prezydyum Rady miejskiej.

Dr Leo: Gdyby wnieśli takie pismo do mnie...

Poseł Daszyński: Wydział Towarzystwa takie pismo wniósł.

Dr Leo: Do magistratu, a to długo trwa; prostsza rzecz do mnie osobiście się zwrócić. Prezydent kończy zapewnieniem, że podniesione zarzuty zbada.

Budowa kolektora.

Poseł Daszyński wnosi drugą interpelacyę, odnoszącą się do sprawy kolektora. Jest to sprawa niezmiernie ważna. Pomimo uchwalenia mojej rezolucyi w dyskusyi budżetowej i pomimo obietnicy prezydenta dotąd ta sprawa nie została umieszczona na porządku dziennym Rady miejskiej. A idzie tu przecież o to, czy wydatek $^1/_2$ względnie $^3/_4$ miliona ma spaść na gminę wskutek błędu komisyi, względnie „fachowca“ owej komisyi. Nie można się tu zasłaniać komisyą, ani „fachowcem“. Muszę domagać się, ażeby Rada gminna miała sposobność wypowiedzieć się w tej kwestyi. Kiedy poruszyłem tę sprawę w Radzie miejskiej, otrzymałem listy anonimowe, nie wiem czy z magistratu, czy z biura ekspozytury dróg wodnych, napadające na mnie w grubijański sposób. Ale ta sprawa musi być poruszona publicznie, chociażbym się miał narazić nie wiedzieć komu; ust sobie nie dam zamknąć i jeżeli nie tu, to gdzieindziej tę sprawę publicznie omówię.

Pytam więc p. prezydenta, czy jest skłonny umieścić na porządku dziennym Rady sprawę budowy kolektora.

Prezydent dr Leo: Nie mam się potrzeby nikim zasłaniać, bo się niczego nie boję.

Poseł Daszyński: Więc kiedy pan to umieści na porządku dziennym?

Dr Leo: Sprawa jest sporna, zdania są podzielone. Idzie o to, kto ma utrzymywać pompy: państwo, czy gmina. Biuro techniczne z mego polecenia wypracowało w tej kwestyi memoryał, który przedłożę komisyi a potem Radzie. Niebezpieczeństwa spóźnienia się niema, bo rozpoczęcie tych budowli się przeciąga, co jeszcze parę lat potrwa.

Fundusz emerytalny.

Prof. Fierich interpeluje w sprawie funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego.

Prezydent oświadcza, że sprawę oddał do zaopiniowania p. Szatkowskiemu.

Załatwiono z kolei szereg spraw bieżących, między innemi uchwalono

ubezpieczyć kasę miejską od kradzieży

w Assicurazioni generali w Tryeście na lat 10 od kapitału 400.000 K, ponieważ — jak stwierdził referent p. Skrzyniarz — lokal kasy miejskiej nie daje gwarancyi bezpieczeństwa przed włamaniem.

Wkońcu postanowiono polecić komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych

sprzedaż części błoń Towarzystwu budowy domów urzędniczych

po 4 K za sążeń kwadratowy, oraz sprzedaż jednej parceli Norbertankom. W dyskusyi nad tą sprawą dr Gertler wygłosił aż dwie „mowy dziewicze“. Odrazu dwie.

Towarzystwo urzędnicze ma te grunta własnym kosztem splantować, odwodnić i skanalizować i prezydent wyraził nadzieję, że roboty te jeszcze w tym roku się zaczną.

Przegląd polityczny.

Kolonizacya niemiecka w kraju nadbałtyckim. Korespondent ryski „Frankf. Ztg“ z zadowoleniem podaje, iż element niemiecki w kraju nadbałtyckim ulegnie znacznemu wzmocnieniu przez immigracyę chłopskich żywiołów niemieckich. Podnosi on, że aczkolwiek tamtejsza ludność niemiecka liczy 200.000 głów, jednakże jest to wyłącznie żywioł obszarniczy i mieszczański, który niema szerszych mas, na którychby się mógł pod względem narodowym oprzeć, względnie z nich czerpać odnowę. Obecnie baronowie postanowili sprowadzać osadników niemieckich, rozproszonych w południowo-rosyjskich i wschodnich, nadwołżańskich guberniach, co zaokrągli niemiecki stan posiadania.

Korespondent z zadowoleniem zaznacza, iż pomimo, że większość rzeczonych kolonistów sprowadzoną została do Rosyi w wieku XVIII za czasów Katarzyny, wszelako zachowała bez zmiany swój charakter niemiecki.

W niektórych pismach rosyjskich, jak konstatuje dalej ów korespondent, plany tego „zaokrąglania“ wywołały pewne niezadowolenie, jednakże już jeden z gubernatorów, mianowicie kurlandzki: Kniaziew w swoim organie oficyalnym oświadczył, że po zbadaniu sprawy doszedł do wniosku, iż w jego gubernii istnieje silne zapotrzebowanie robotnika rolnego (p. Kniaziew nie dodał, że masowe mordowanie Łotyszów i zwiększona ich emigracya wywołała ową lukę. Red. „Naprzodu“) i że ten wzgląd spowodował potrzebę sprowadzania, względnie osiedlania robotnika dalszego, który zresztą, aczkolwiek niemiecki, posiada poddaństwo rosyjskie. Zresztą i przedtem brak rąk roboczych pokrywał się immigrantami z Litwy... Tego, iżby to miało być bojkotowaniem i chęcią wygłodzenia estońskiej, czy łotewskiej ludności w odpowiedzi na jej „bunty agrarne“ — p. Kniaziew ku radości serc wszechniemieckich nie widzi...

Przegląd społeczny.

Baczność kamieniarze i robotnicy z kamieniołomów! W Kämmerei w Saksonii jest strejk. Wysłano stamtąd agenta, niejakiego Ryszarda Strobacha, aby w Galicyi werbował łamistrejków. Ostrzega się towarzyszów!

KRONIKA.

Kraków, 6 marca.

Nowiny krakowskie.

Organizacya robotników stolarskich poniosła ciężką stratę. Zmarł tow. Sebastyan Herman, długoletni członek organizacyi. Zmarły, dopóki nie złożyła go ciężka choroba, zajmował się żywo ruchem robotniczym i piastował mandaty w zarządzie Kasy chorych, w komitecie partyjnym i jako przewodniczący Stowarzyszenia robotników stolarskich. Powierzone mu obowiązki spełniał z całą gorliwością, wierząc całą duszą w słuszność sprawy robotniczej i że jedynie partya socyalno-demokratyczna broni tej sprawy. Uległ, jak zwykle proletaryusz, chorobie serca połączonej z gruźlicą. Cześć jego pamięci!

Zarząd Stowarzyszenia robotników drzewnych wzywa kolegów i towarzyszów partyjnych na pogrzeb, który się odbędzie w niedzielę 8 b. m. o godz. 3 po południu z Collegium medicum na Grzegórzkach.

Komitet koncertów ludowych oświadcza, że koncerty swoje, które cieszyły się dotąd wielkiem powodzeniem, i nadal urządzać będzie pod dotychczasową nazwą koncertów ludowych przy poparciu wybitnych sił krakowskiego świata muzycznego, oraz przy dalszym udziale Chóru Robotniczego i chóru „Ogniska“, nie zważając na konkurencyjne przedsiębiorstwo utworzone pod firmą koncertów „popularnych“ na własną rękę przez p. Marso, który z komitetu koncertów ludowych wystąpił, gdyż jego osobiste cele znalazły się w kolizyi z celami koncertów ludowych.

Ze szpitala św. Łazarza. Prymaryuszem oddziału chirurgicznego został zamianowany dr Maksymilian Rutkowski.

Jak słychać, dyrektorem szpitala po prof. Ponikle ma zostać dr Janiszewski z Zakopanego.

Otrucie dziecka. W domu przy ul. Dietlowskiej l. 91 w sklepie Abrahamera posługiwał stróż tegoż domu Józef Gierat. Z powodu namnożonych w sklepie szczurów, rozrzucono tam zatruty chleb, który Gierat — nie wiedząc o jego przeznaczeniu — zebrał i dał dziecku swemu zjeść. Dziecko, 5-letni chłopczyk, po zjedzeniu tego chleba umarło.

Samobójstwa. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie wczoraj w południe życie Jakób W., sekretarz powiatowej dyrekcyi skarbu; w pomieszkaniu swem przy ul. Dietlowskiej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Wczoraj po południu zastrzelił się na Skałach Panieńskich pod figurą Matki Boskiej nauczyciel jednej z krakowskich szkół ludowych Mieczysław F.

— **W cyklu wykładów „O życiu“,** urządzonym przez Uniwersytet ludowy, nastąpią z kolei jako ciąg dalszy wykładów o świecie niewidzialnym i o chorobie 3 wykłady na temat: „Drobnoustroje jako wrogowie człowieka“. Wykłady te wygłosi dr F. Eisenberg w sobotę 7, w poniedziałek 9 i we środę 11 b. m. Treść ich będzie następująca:

I. Choroby zakaźne a zaraźliwe. Odkrycia Pasteura i Kocha. Drobnoustroje jako przyczyny chorób. Nie wszystkie drobnoustroje są wrogami człowieka. Pasożyty, półpasożyty i roztocze. Różne drogi zakażeń i ich znaczenie.

II. O warunkach zakażenia i czynnikach usposabiających. W jaki sposób bakterye działają chorobotwórczo? O środkach obronnych i ochronnych ustroju ludzkiego. Co to jest odporność? Choroba zakaźna jako zagadnienia biologiczne.

III. O zwalczaniu chorób zakaźnych. Hygiena czystości. Aseptyka, antyseptyka. Szczepienie ochronne. Surowice lecznicze. Widoki na przyszłość.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej** odbędzie się w piątek 13 b. m. o 6 po południu w lokalu szkolnym, Wolska 13. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o $6^1/_2$ bez względu na liczbę członków.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę od godziny 8 do 9 wieczorem dr Filip Eisenberg: „Drobnoustroje jako wrogowie człowieka“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach W. Perzyńskiego (ostatni gościnny występ K. Adwentowicza).

Sobota: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga.

Nowiny lwowskie.

Pożyczka 10 milionów. Rada miejska uchwaliła wczoraj zaciągnąć imieniem gminy pożyczkę na budowę kolei elektrycznej w kwocie 10 milionów koron, w 4% obligacyach Banku krajowego, spłacalną w 57 latach, z roczną ratą amortyzacyjną 4·55%.

Proces Feuersteina. W zeszłym roku nafciarz drohobycki Markus Feuerstein, narobiwszy przeszło 1 milion długów, uciekł do Szwajcaryi. Wydany Austryi, stanął przed przysięgłymi w Samborze, którzy go uwolnili. Obecnie najwyższy trybunał w Wiedniu wyrok ten zniósł i zarządził odbycie nowej rozprawy we Lwowie.

Z kraju.

Nowe linie telefoniczne. Dnia 10 bm. otwartym zostanie ruch telefoniczny między Austryą Dolną a galicyjskimi stacyami: Brody, Chorostków, Grzymałów, Podwołoczyska, Sassów, Skałat, Tarnopol, Złoczów i Zborów. Cena zwykłej rozmowy trwającej 3 minuty wynosi dla wszystkich wymienionych stacyj 3 K, zaś dla rozmów pilnych potrójna cena. Dolnoaustryackie stacye telefoniczne uprawnione są do komunikowania się z wyżej wzmiankowanemi stacyami w czasie od godz. 4 popołudniu do 10 rano.

Strejk w gimnazyum w Brodach został ukończony. Inspektor szkolny ze Lwowa interweniował i skłonił uczniów do przeproszenia dyrektora i powrotu do nauki.

Strejk szkolny w Złoczowie wybuchł w 3 ostatnich klasach gimnazyum. Powodem strejku jest postępowanie prof. Wohlmanna, który za byle głupstwo sypie „dwójki“. Już w zeszłym roku zaszedł w tem gimnazyum wypadek samobójstwa ucznia IV. klasy.

Groźba powodzi. San od wtorku ciągle przybiera. W Sanoku musiano już opróżnić mieszkania na przedmieściu Błonie; zawezwano pionierów z Przemyśla celem rozsadzenia zatorów lodowych.

W Drohobyczu przeprowadziło starostwo rewizyę powiatowej Kasy chorych, spowodowaną przez napaści miejscowego świstka „Głos podkarpacki“. Rewizya, w której wzięli udział urzędnik podatkowy, burmistrz i bankier, wykazała wzorową gospodarkę we wszystkich działach Kasy.

Zamordowanie wójta. Przed kilku dniami, w niedaleko od Przemyśla leżącej wsi Przedzielnicy, dokonano mordu na osobie Mikołaja Bednarczyka, b. wójta tej wsi. Denata uduszono, następnie nad trupem się znęcano. Nieboszczyk był światłym i rozsądnym rolnikiem, a piastując przez lat kilka urząd wójta, miał teraz szanse pozostania nim ponownie. To też ci, którym to było nie na rękę, postarali się teraz o zamordowanie go. Kilku podejrzanych parobczaków, aresztowano już.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybuch bomby przy ul. Nowolipie. Onegdaj wieczorem nastąpił w Warszawie w domu przy ulicy Nowolipie l. 67 wybuch wśród następujących okoliczności: W domu tym od dłuższego czasu mieszkał Markus Leipziger, kantor synagogi, wraz z rodziną.

Około godz. $10^1/_2$ 16 letni syn Markusa, Beniamin Leipziger, wyszedł z mieszkania, niosąc w ręku jakąś paczuszkę i udał się na podwórko, kierując swe kroki w stronę miejsca ustępowego.

Kiedy B. znalazł się na środku podwórka, z powodu gołoledzi, pośliznął się i upadł. W tej chwili nastąpił straszny huk: paczka, którą Beniamin trzymał w ręku, eksplodowała, a B., mając wyrwane trzewia i otwartą jamę brzuszną, brocząc we krwi, poniósł śmierć natychmiastową.

Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie pomocnik komisarza miejscowego w towarzystwie kilkudziesięciu agentów „ochrany“, stójkowych i szeregowców piechoty. Bramę domu zamknięto, ustawiając wewnątrz niej ochronę, której polecono nikogo z domu nie wypuszczać. We wszystkich mieszkaniach w całym domu dokonano szczegółowej rewizyi, przyczem aresztowano 22 osoby, zamieszkałe w tymże domu.

Około godz. 1 w nocy zwłoki ofiary wypadku odwieziono do prosektoryum przy szpitalu Dz. Jezus, a w pół godziny później policya opuściła miejsce wypadku, zabierając z sobą aresztowanych oraz pakę papierów i fotografie. Ojciec Leipzigera podczas wybuchu bomby nie był w mieszkaniu obecny, a kiedy w nocy powracał do domu, został na ulicy aresztowany.

Policya, poruszona tym wypadkiem, dokonała w różnych dzielnicach miasta licznych rewizyj i aresztowań.

Karnawał warszawski. Czytamy w „Gazecie Nowej“: Skończył się karnawał — wesoły, huczny, szalony. Od lat szeregu Warszawa tak nie karnawałowała, nie dawała takiej woli swojej uciesze, swojej ochocie do zabaw... Jakie są psychiczne momenty tego rozradowania, poddawania się bez pamięci rozkoszom balowym — nad tem zastanawiać się szeroko nie potrzeba. Właściwie psychologia uciech wśród okresów porewolucyjnych jest powszechnie znana. Tłumiona ochota rozkoszy pewnych sfer wyzwala się z wszelkich

---

wagę o tyle, że powiedział mi wszystko, o co mi chodziło.

— Siedm mil — rzekł — tą drogą. A teraz pogadaj sobie do kogo innego!

Odpowiedziałem jakiemś gniewnem przekleństwem zamiast podziękowania, i poszedłem we wskazanym kierunku.

Nieco opodal stacyi napotkałem policyanta, gapiącego się na niebo. Ten potwierdził wskazówki, udzielone mi przez poprzedniego.

— To jest odludna droga — zawołał za mną...

Miałem dziwne przeczucie, że jestem wreszcie na właściwym tropie. Pozostawiłem za sobą ciemne masy budynków Shaphambury i wyszedłem na otwartą przestrzeń mglistego bladego światła, wypełniającego tę niezwykłą noc, ze spokojną pewnością podróżnego, który zbliża się do swego celu.

Nie mogę uprzytomnić sobie w powiązanej całości wszystkich wypadków tej długiej podróży; jedyne wrażenie, które utkwiło w mej pamięci, łącząc poszczególne momenty, to wzrastające znużenie. Morze było prawie przez cały czas gładkie i błyszczące, jak lustro, jak wielka przestrzeń polerowanego srebra, pomarszczonego wolnem, szerokiem falowaniem. Jeden raz tylko lekki wietrzyk przeleciał, jak słabe westchnienie i pofałdował długie pasy fal w drobne łuszczaste zmarszczki, których ślady długo jeszcze pozostały na powierzchni wód.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pęt, gdy ustaje bezpośredni nacisk zewnętrznych okoliczności.

I oto ci, którzy wśród tragicznego nastroju widzieli się skrępowanymi, ale sami głębiej nic nie czuli — ci wytworzyli atmosferę karnawałową o takiem napięciu, jakiego dawno Warszawa nie oglądała.

Skończyło się to już dzięki zwyczajowi postu i dniom obrzędowym, które święcą najżarliwiej najgorętsi zwolennicy karnawału. W tym razie zwyczaj jest dobry. Przynajmniej daje umiarkowanie. Już na schyłku karnawału, jak pisaliśmy, rozbudziły się refleksye pod wrażeniem strasznych gwałtów pruskich, wymierzonych w istnienie narodu polskiego. Ale stłumiono i ten, spóźniony zresztą, odruch opamiętania. Bawiono się bez skrupułów do końca. Wypito czarę rozkoszy do dna.

Dopiero w dniu popielcowym posypano głowy popiołem... Czy zmieni to kierunek myśli tych głów — to inne pytanie. Symbole obrzędowe na treść życia mało wpływają...

Echo katastrofy kolejowej. Czytamy w prasie warszawskiej: Na pogrzeb 4 ofiar, zabitych podczas katastrofy na stacyi Suchedniów, „hojny" zarząd kolei nadwiślańskich asygnował aż całe... 100 rubli.

Zamach na naczelnika żandarmeryi. Jak donosi „Gazeta radomska", przed paru dniami zabity został w Radomiu trzema strzałami z rewolweru naczelnik żandarmeryi powiatowej Mikołaj Michajłow. Stojący w pobliżu przed jednym z domów bankowych żołnierz i skarbnik nie zauważyli wypadku. Sprawca zamachu zbiegł niespostrzeżony.

Rewizya i aresztowanie w Warszawie. Wczoraj o godzinie 11 przed południem do domu przy ul. Pańskiej Nr. 19 wkroczyła policya wraz z wojskiem i dokonała rewizyi, która trwała dwie godziny. Aresztowano stróża i kilkanaście osób: mężczyzn i kobiet. Wszystkich aresztowanych odprowadzono do ratusza.

Ze świata.

Pożar w fabryce mebli Hermanna w Wiedniu, o którym wczoraj donieśliśmy, trwał 7 godzin i dotąd jeszcze nie ugaszono go w zupełności. Towarzystwo ratunkowe interweniowało w 22 wypadkach zasłabnięć i zranień.

Bierny opór byka klasztornego. Przed trybunałem przysięgłych w Gracu odbyła się 4 b. m. rozprawa przeciw tow. Jodlbauerowi, redaktorowi „Arbeiterwille", o „obrazę religii katolickiej". Sprawę tę podaliśmy już swego czasu w „Naprzodzie", a wówczas prokuratorya — mimo, że nasze sprawozdanie zostało wzięte z pism wiedeńskich — skonfiskowała je. Chodzi o to, że „Arbeiterwille" umieściła artykuł, w którym opowiedziano, jak zarządca klasztoru w Admont (Styrya) nie chciał dopuścić byka klasztornego do krowy pewnego chłopa, który pozwolił na swej łące odbyć zgromadzenie socyalistyczne. Za przykładem klasztoru odsyłali i inni posiadacze byków chłopa z krową do socyalistów, aż dopiero jakaś wieśniaczka zlitowała się nad biedną krową i pozwoliła swemu bykowi z nią obcować. Opis tej wesołej historyi w „Arbeiterwille" wywołał kolosalną wściekłość klerykałów; zadenuncyowali oni pismo do prokuratoryi, która usłużnie oskarżyła redaktora o „obrazę religii".

Przy rozprawie słuchacze znakomicie się ubawili, szczególnie gdy odczytywano inkryminowany artykuł. Tow. Jodlbauer wykazał, że artykuł był tylko satyrą na stosunki polityczne, że prokurator nie uważał go widocznie za zbrodnię i nie skonfiskował go, a sprawa nabrała rozgłosu dopiero wskutek denuncyacyi klerykałów.

Przysięgli 7 głosami przeciw 5 zaprzeczyli postawione im pytania i tow. Jodlbauer został uwolniony.

Pożar teatru. W Meiningen (Niemcy) wczoraj po południu o godz. 3 wybuchł w teatrze nadwornym pożar, który do tej chwili jeszcze trwa. Cały gmach stoi w płomieniach i uważają go za stracony. Księcia, który bawi w Cap Martin, zawiadomiono telegraficznie o wybuchu pożaru.

Teatr meiningeński ma sławę w całym świecie, a sposób jego gry i reżyserya były wzorem dla wszystkich teatrów europejskich.

Szczegóły pożaru są następujące: O godz. $1^1/_4$ próba w teatrze była ukończoną, zaś o godz. $2^1/_2$ cały stał już w płomieniach. Przypuszczają, że ogień wybuchł w suterynach z powodu wadliwości w instalacyach opałowych. Rekwizyta i garderobę po większej zdołano ocalić, jednakże garderoba jest bardzo uszkodzoną. Większa część cennej biblioteki spaliła się. O godz. 5 po południu pożar nie był jeszcze ugaszonym.

Zamordowanie teścia. Onegdaj przyszedł do restauracyi „Unione" w Medyolanie hr. Bertrano i zastrzelił swego teścia, który był płatniczym w tej restauracyi. Przyczyną ma być złe obejście się kelnera z matką hrabiego, który w ten sposób chciał uwolnić swą matkę od prześladowcy.

Mąż 30 żon. W Mińsku Litewskim zaaresztowano Izraela Prajsa, którego stałem zajęciem było objeżdżanie różnych miast, gdzie zaręczał się, żenił, a potem porzucał ofiary. Wspólniczką jego była doświadczona swatka, która razem z nim objeżdżała miasta, swatając mu ciepłe wdówki, sługi posiadające uzbierany fundusik. Po uwięzieniu, zaprowadzono go do rabina, gdzie zeznał, że poślubił blisko 30 żydówek i podał nazwiska 21 porzuconych; reszty nazwisk nie pamiętał. Większość żon pochodziła z okolic Mińska. Kilkanaście ich przyjechało do tegoż rabina, błagając przynajmniej o rozwód religijny. Prajs udzielał wspaniałomyślnie rozwodów, gdy która mu za to zapłaciła 20 rubli. Jedna z żon miała z nim dziecko, które liczy już lat 8. Proceder ten Prajs uprawia już od 9 lat.

Po kilku dniach uwolniono go z więzienia, ponieważ stwierdzono, że śluby nie były zawarte oficyalnie, lecz tylko religijnie, bez sporządzenia koniecznych dokumentów. Jak się okazuje, Prajs był już przed kilku laty uwięziony także z powodu wielożeństwa i wtedy go uwolniono dla braku dowodów.

Straszna katastrofa.

160 dzieci spalonych.

Pożar szkoły w Collingwood, o którym doniosły wczorajsze telegramy, jest jedną z najstraszniejszych katastrof, których tyle w ostatnim czasie Ameryka widziała. Katastrofa ta wykazała nie po raz pierwszy, że Amerykanie w pogoni za zarobkiem zaniedbują najprymitywniejsze środki ostrożności, nawet tam, gdzie idzie o coś najdroższego: o dzieci.

Przebieg katastrofy był następujący: W Collingwood, przedmieściu miasta Collorado, stolicy stanu Ohio, wybuchł we środę o godzinie $11^1/_2$ rano w szkole ludowej pożar w chwili, gdy około 350 dzieci w wieku 8 do 12 lat zabierało się do wyjścia. Szkoła była umieszczona w 3-piętrowym budynku, a miała tylko dwa wyjścia. Ogień wybuchł na parterze od nadmiernie rozgrzanego pieca. Dzieci z wyższych pięter sprowadzili nauczyciele na dół, a na schodach panował jeszcze porządek; dopiero gdy dostały się na parter i spostrzeżono, że jest on jednem morzem płomieni, nastąpiła straszna panika i wszystkie dzieci naraz rzuciły się ku wyjściom.

W jednej chwili na kurytarzach skłębiły się masy krzyczących i płaczących dzieci, które nie słuchały próśb nauczycieli o utrzymanie porządku. Drzwi główne, ku którym dzieci instynktownie się cisnęły, były zamknięte; próby otwarcia ich nie odniosły skutku, gdyż otwierały się na wewnątrz, a ścisk dzieci był tak gęsty, że nie było ani centymetra miejsca na uchylenie drzwi. Jedna nauczycielka, która siliła się dostać się do drzwi, została w ścisku zmiażdżoną; dzieci zaczęły rwać się naprzód i padać, a leżące tratowano bez miłosierdzia. Wszystko, które cisnęło się do tych drzwi, w liczbie około 150 zginęło; mało które dziecko zdołało się wyrwać i wyskoczyć przez okno, gdzie padało ranne. Około 200 dzieci zdołało szczęśliwie dobić się do innych drzwi i uratować się.

Gdy w sąsiednich fabrykach zauważono pożar szkoły, wszyscy robotnicy pobiegli na ratunek. Przybyła też straż pożarna, ale ratunek okazał się spóźnionym; w dodatku drabiny nie dochodziły do trzeciego piętra, na którem znajdowały się najmłodsze dzieci. Po godzinie zawaliły się piętra i spadając na parter, pogrzebały pod gruzami około 150 dzieci.

Pożar skończył się o godz. $1^1/_2$ po południu. Na ulicy działy się tymczasem straszne sceny. Rodzice musieli bezczynnie przypatrywać się, jak ich dzieci ginęły w płomieniach. Ojcowie i matki płakali i modlili się, wzywali ratunku i przeklinali, wyrywali sobie włosy, wołając imiona swych dzieci. Znaleźli się też odważni, którzy rzucali się w morze płomieni, próbując nieść ratunek. Jeden robotnik wyniósł 18 dzieci, poczem sam skonał na ulicy z odniesionych poparzeń. Jeden ojciec, widząc swą córkę w ścisku, dopadł do niej i schwycił ją za ręce; tłum tak silnie był jednak ściśnięty, że nieszczęśliwemu ojcu pozostały w dłoniach ręce córki, wyrwane z ramion. Nieszczęśliwy dostał na miejscu pomieszania zmysłów.

Do wieczora wydobyto 152 trupów, z których wiele nie można było agnoskować. Uratowane dzieci są wszystkie bez wyjątku mniej lub więcej ciężko ranne; wszystkie musiano przewieźć do szpitala.

Większa część dzieci była pochodzenia niemieckiego; są to dzieci górników i robotników niemieckich, osiadłych od szeregu lat w Cleveland.

* * *

Nowy Jork. (Tel. wł.). Dotąd wydobyto 162 zwłok dzieci. Ogólna liczba spalonych wynosi **171 dzieci.**

Dozorczynię spalonej szkoły aresztowano. Gdy ją prowadzono do więzienia, chciał ją tłum zlynchować, a policya z trudnością ją obroniła.

Prezydent Roosevelt zarządził, aby na miejscu spalonej szkoły wybudowano schronisko dla osieroconych dzieci.

TELEGRAMY

z dnia 6 marca.

Sprawy kolejarzy w komisyi budżetowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano nad rozdziałem „koleje państwowe".

Poseł tow. dr Ellenbogen bronił wobec wywodów ministra skarbu swego wniosku o polepszenie płac kolejarzy i stwierdził, że z powodu już przedsięwziętych i zamierzonych podwyżek taryfowych możnaby sumę 20 milionów, o które chodzi, znowu uzyskać.

Poseł tow. Seitz występował za żądaniami służby na kolejach państwowych, przedstawionemi w rezolucyi posła Ellenbogena.

Minister kolei Derschatta zwalcza wniosek Ellenbogena, który wedle jego obliczenia wymagałby wydatku 150 do 200 milionów.

Poseł tow. dr Diamand podniósł krzywdę robotników warsztatowych wskutek pominięcia ich przy awansie i postawił rezolucyę o naprawienie tego zaniedbania.

Minister Derschatta uznał słuszność wywodów tow. Diamanda, zgodził się na jego rezolucyę i podniósł, że pokrzywdzonym przyznał awans z ważnością od 1 lipca 1907.

W głosowaniu komisya 23 głosami przeciw 8 odrzuciła wniosek Ellenbogena, który go zgłosił jako votum mniejszości.

Podwyższenie gaż oficerów obrony krajowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komisyi budżetowej przy obradach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej postawi hr. Kolowrat wniosek o podwyższenie gaż oficerów obrony krajowej w tej samej wysokości, co proponowano w delegacyi dla oficerów armii wspólnej.

Rozłam wśród Czechów.

Praga. (Tel. wł.). Między staro- i młodoczechami w tutejszej Radzie miejskiej przyszło wczoraj do rozłamu, skutkiem czego młodoczesi opuścili salę obrad. Przyczyną zewnętrzną jest sprawa tramwajowa; w rzeczywistości idzie o następstwa wyborów sejmowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyszło w dalszym ciągu dyskusyi nad reformą regulaminu do starć między posłami chorwackimi, którzy wczoraj przybyli znowu na posiedzenie, a węgierskimi.

Poseł Bużath zarzucił Polonyi'emu, że zawarł był umowę z Chorwatami w Rjece i spowodował znaną rezolucyę.

Polonyi zastrzegł się przeciw temu i oświadczył, że z Chorwatami rokował tylko Kossuth.

Poseł Bużath oświadczył, że przyjmuje wyjaśnienie Polonyi'ego do wiadomości i dodał: „W takim razie dyabli nadali nam tych Chorwatów".

To wywołało wielką wrzawę na ławach posłów chorwackich. Gdy poseł Supilo chciał przemawiać w języku chorwackim — podnieśli Węgrzy ze swej strony wrzawę, a Supilo na prośbę prezydenta odroczył swe przemówienie do dnia dzisiejszego, gdyż nie było w Izbie tłómacza.

Pogrzeb kapitana Goebena.

Berlin. (Tel. wł.). Pogrzeb kapitana Goebena odbył się wczoraj w Olsztynku przy udziale duchowieństwa i w asystencyi wojskowej. Matka samobójcy kazała przed pogrzebem otworzyć trumnę, aby pożegnać się ze zwłokami syna.

Zamach na Haeckla.

Jena. (Tel. wł.). Na pomieszkanie słynnego filozofa-przyrodnika Ernesta Haeckla urządzono wczorajszej nocy zamach. Niewyśledzeni sprawcy rzucili do okien jego pomieszkania kilka wielkich kamieni, które nie trafiły jednak nikogo.

Haeckel w ostatnich dniach otrzymał listy z pogróżkami, podpisane przez „Towarzystwo wierzących", w których grożono mu śmiercią za ateizm.

O budowę kolei na Bałkanie.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza notę, w której wspomina o doniesieniach dzienników rosyjskich o stanowisku rządu rosyjskiego w kwestyi budowy kolei na Bałkanie, który skłonny jest do popierania tych projektów. Agencya oświadcza następnie, iż rząd francuski zupełnie podziela stanowisko Rosyi w sprawie kolei na Bałkanie, gdyż jest przekonanym, że linie kolejowe bardzo skutecznie przyczynią się do rozwoju półwyspu bałkańskiego i do poprawy stosunków, oraz przywrócenia porządku w Macedonii.

Z Portugalii.

Lizbona. (Tel. wł.). Przywódca postępowców Alpoim na audyencyi u króla wyraził się, że monarchia tylko wtedy zostanie utrzymaną, jeżeli nastąpi gruntowna reforma konstytucyi, oraz zniżenie listy cywilnej, która odnośnie do liczby ludności jest najwyższą w Europie. W przeciwnym razie idee republikańskie rozszerzą się w tym stopniu, że później żadne ustępstwa nie zdołają monarchii uratować.

Japonia i Chiny.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Rząd japoński nie chwyci się środków przemocy, aby zyskać zadośćuczynienie w kwestyi „Katsumaru". Gdyby Chiny ociągały się z daniem zadośćuczynienia, Japonia zwróci się do Anglii i Ameryki z prośbą o pośrednictwo.

Wybory do sejmu galicyjskiego z większej własności.

W Krakowie odbył się dziś w budynku starostwa wybór 6 posłów z krakowskiego okręgu większej własności. Komisyi przewodniczył p. Dydyński, funkcye komisarza rządowego pełnił sekretarz namiestnictwa dr Rydel.

Wybrani zostali:

1) dr Michał Bobrzyński,
2) prof. Wład. Leop. Jaworski,
3) prof. Józef Milewski,
4) Karol Czecz z Bierzanowa,
5) Jan Goetz z Okocimia,
6) hr. Antoni Wodzicki.

Pp. dr Siefan Skrzyński i dr Franciszek Paszkowski pozostali w mniejszości.

Kołomyja. Głosowało 46. 44 głosami wybrani: Leszek Cieński i 45 gł. dr Mikołaj Krzysztofowicz.

Lwów. Głosowało 31. Wybrany jednogłośnie Dawid Abrahamowicz.

Nowy Sącz. Głosowało 82. Wybrani: dr Tadeusz Pilat 71 i Władysław Głębocki 47 głosami.

Rzeszów. Głosowało 35. Wybrani: Stanisław Jędrzejowicz i Stan. Dąmbski.

Sambor. Głosowało 69. Wybrani: dr Tadeusz Skałkowski 64, Albin Rayski 59, Stanisław Niezabitowski 47 głosami.

Stanisławów. Głosowało 34. Wybrani: hr. Wojciech Dzieduszycki i Stanisław Brykczyński.

Stryj. Głosowało 60. Wybrani: hr. Stanisław Stadnicki 41 i baron Brunicki 35 głosami.

Tarnów. Głosowało 76. Jednogłośnie wybrani: Jan Hupka, Józef Męciński, Stefan Sękowski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **„Na Józefa!" — Wielki Bal Robotniczy!!** Bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia i afisze! Dochód na wydawnictwa partyjne!

* **Chór robotniczy w Krakowie** weźmie udział w pogrzebie zmarłego tow. Sebastyana Hermana. W tym celu uprasza się członków Chóru o przybycie na próby w sobotę 7 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu z Collegium medicum na Grzegórzkach.

* **Wzywa się wszystkich członków Chóru robotniczego w Krakowie,** aby ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 22 b. m., regularnie uczęszczali na próby, które odbywają się w każdy wtorek, czwartek i sobotę punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Ci, którzy na próby nie uczęszczają, nie wezmą udziału w koncercie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków starego oraz nowego zarządu, jak również wszelkie komisye na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu przy ul. Podwale 12. W razie braku kompletu, w następstwie zwołane zostanie nadzwyczajne walne zgromadzenie.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 8 b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu (w razie braku kompletu o godz. $4^1/_2$ bez względu na ilość obecnych) w sali restauracyi „Lehrerhaus", VIII. Langegasse 20, odbędzie się zwyczajne walne zebranie Uniwersytetu ludowego.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 marca. Pszenica na kwiecień 11.94 do 11·95. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 9·83 do 9..84 Żyto na kwiecień 10·55 do 10·56 Żyto na październik 8·58 do 8·59. Owies na kwiecień 7·82 do 7·83. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·59 do 6·60. Rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie. pochmurno, mierne wiatry, ciepłota mało zmieniona.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**